GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 209. W Piątek dnia 6. Września. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Poznania donosi Powszechna Gazeta Pruska, że około sprawy tyczącéj się Poznańsko-Głogowskiéj kolei żelaznéj z wielkiem staraniem chodzą. Skoro tylko pogoda pozwoli, przystąpić się ma do wytknięcia linii kolejowéj; tymczasowo zabierają czas potrzebne korrespondencye z dotyczącemi władzami i komitetem Głogowskim. — Obór Arcybiskupa odłożono aż do 25. Września, a to z powodu nieobecności wielu kanoników miejscowych. J. X. W. Xiążę Wilhelm Radziwiłł ma na obór ten przybyć jako Komisarz król., z pełnomocnictwem instalowania nowo-obranego Arcybiskupa.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 1. Września.

Najjaśniejszy Pan najmiłościwiéj udzielić raczył Józefowi Przewłockiemu, wychodzcowi Polskiemu, we Francyi przebywającemu, przebaczenie, z dozwoleniem powrotu na łono rodziny.

Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, mając sobie doniesioném, że Alexander Hrabia Walewski, wychodzca, otrzymawszy w skutek prośby w roku 1833. podanéj, Najmiłościwsze przebaczenie, z pozwoleniem powrotu do kraju, z łaski téj dotąd nie korzystał; Rada Administracyjna w zastósowaniu do niego zasad, postanowieniem swojém z dnia 28. Czerwca (10. Lipca) 1835. r. przepisanych na przedstawienie p. o. Dyrektora Głównego Prezydującego w kommissyi rządowéj przychodów i skarbu, postanowiła i stanowi: Art. 1. Alexander Hrabia Walewski, niekorzystający z amnestyi, ulega karze konfiskaty majątku, bądź już zasekwestrowanego, bądź téż wykryć się mogącego, a to podług rozporządzeń, postanowieniem z d. 2. (14.) Kwietnia 1835. r. przepisanych. Art. 2. Tytuły własności dóbr nieruchomych, tudzież kapitałów i praw hipotecznych, do Alexandra Hr. Walewskiego należące, mają być na mocy niniejszego postanowienia w właściwych księgach wieczystych na imie skarbu Królestwa uregulowane.

Naj. Pan, mając sobie złożony przez J. O. Księcia Namiestnika Królestwa raport o klęskach, skutkiem ostatniego wylewu rzek przez mieszkańców Królestwa poniesionych, raczył najłaskawiéj, między innemi, wyznaczyć rubli śr. 3000, w celu rozdania téj kwoty pomiędzy najwięcéj poszkodowanych mieszkańcow w miasta Warszawy, w imieniu w Bogu spoczywającéj Wiel. Księżny Alexandry Mikołajewny.

— Z polecenia Heroldyi, w dalszym ciągu swego ogłoszenia z dnia 10. (22.) Czerwca r. b., podaje się do powszechnéj wiadomości, iż decyzyą Jaśnie Oświeconego Księcia Namiestnika Królestwa Polskiego z dn. 28. Lipca (9. Sierp.)

t. r. przez odezwę Naczelnego Prokuratora przy ogólném zebraniu Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu Heroldyi objawioną, szlachectwo dziedziczne, nabyte przed ogłoszeniem prawa, Panu Michałowi Gadomskiemu, urodzonemu w Królestwie Polskiem, obecnie w Cesarstwie Rossyjskiém zamieszkałemu, wraz z herbem Rola zatwierdzone zostało.

w Warszawie, d. 10. (22.) Sierpnia 1844. r.

w zastępstwie: Asessor heroldyi
Konrad Hr. Walewski.
Naczelnik wydziału Kontrolli
Roman Dortha.

Francya.

Z Paryża, dn. 28. Sierpnia.

O bitwie nad Isly następujących udzielamy szczegółów. Marszałek ustawił kawaleryą swoję w czworoboku uformowanym przez piechotę i artyleryą. Skoro tylko silny ogień ręczny i działowy Marokkanów, którzy poruszającą się cytadellę tę otaczali, do nieporządku przyprowadził, czworobok rozwinął się nagle, a kawalerya wypadłszy ze środka jego, rzuciła się na nieprzyjaciela, i klęski jego dokonała. Korrespondencya prywatna z dnia 24. Sierpnia donosi jeszcze co następuje:

»Marszałek widząc, że armia Marokkańska codziennie liczniejszą i groźniejszą się staje, i przekonawszy się że dłuższe oczekiwanie niebezpiecznem by stać się mogło, postanowił wymaszerować przeciw nieprzyjacielowi. Marokanie tymczasem już byli wyszli przeciw wojskom naszym, a te co tylko przeszły przez Isly, gdy tłumy marokkańskie rzuciły się na nie. Marszałek rozkazał utworzyć czworobok, kawaleryą ustawiwszy w środku. Wydanym był rozkaz by nie wprzód rozpoczęto ogień, aż dopóki nieprzyjaciel nie będzie tuż blisko nas. Marokkanie uderzyli z największą natarczywością, i przywitani zostali przez naszych okropnym ogniem ręcznym i działowym. Kuszono się na próżno przełamać czworobok, chociaż nieprzyjaciel uporczywiéj nacierał aniżeli zwykle. Skoro ogień linii naszych Marokkanów do nieporządku przyprowadził, marszałek rozkazał roztworzyć się czworobokowi, z którego środka wypadła z największym zapałem kawalerya nasza, co z niecierpliwością tylko oczekiwała chwili starcia się z nieprzyjacielem. Kolumna francuzka ma około 200 ludzi niezdatnych do boju. Między poległymi i rannymi znajduje się kilku oficerów. Parostatek »Tartare« przybył dnia 15. z Algieru do Dschemma Ghasauat z znaczną liczbą pasażerów. Przywiózł on z Mostaganem dwie kompanie 32. regimentu liniowego, i Feldmarszałka Duchaut, generalnego inspektora artyleryi. Dnia 16. parostatek »Etna« odpłynął ku wybrzeżom Marokkańskim z depeszami Marszałka Bugeaud, który zawiadamia Księcia o zajściach na granicy. 26 regiment liniowy, który codziennie oczekiwał powrotu swego do Francyi, odebrał rozkaz udania się z Algieru do Oranu, zkąd ma wymaszerować do Sebdu. W obecnych okolicznościach rząd powinien Marszałkowi nadesłać 3 lub 4 regimenta dla wzmocnienia go, a mógłby takim sposobem korzystać z postrachu jaki sprawił między nieprzyjaciołmi przez bitwę w dniu 14. W rzeczy saméj dowiadujemy się, że Marszałek zażądał 4000 ludzi, i zapewniają, iż jeden z regimentów garnizonu naszego ma mieć udział w wyprawie téj« — W ministerstwie marynarki nadzwyczajny panuje ruch. W skutek depeszy nadeszłéj d. 21. do Rochefort, wydano rozkaz niezwłocznego uzbrojenia korwetty »la Camille« i brygu »Pylades« o 20 działach. Z drugiéj strony wszyscy prefekci morscy odebrali okólnik, by spisali liczbę okrętów i statków, któreby pod żagle wyjść mogły, i ile możności jak najprędzéj nadsełali dokładne sprawozdanie o stanie arsenałów i warowni nadbrzeżnych. Do tych pewnych wiadomości dodają jeszcze mniéj pewne, że wysłano pewną liczbę oficerów inżynieryi i artyleryi, w celu zrewidowania bateryi nadbrzeżnych, i że rozkazano lać ile możności jak najwięcéj bomb, kul i kartaczów dla arsenałów morskich. Parostatek »Acheron« znajdujący się obecnie w Tulonie, odebrał rozkaz być gotowym do odpłynienia do Afryki. Ma on zawieźć depesze do Marszałka Bugeaud i Księcia Joinville. Z Oranu dowiadujemy się, że tameczny gubernator, General Thierry, najsurowszemi zagroził karami każdemu, ktoby rozsiewał niepomyślne wiadomości o armii. Wyrażenia niektórych dzienników irlandskich o bombardowaniu Tangeru w myśl antyangielską, powtarzane są w tutejszych dziennikach nader mile, uczyniona bowiem jest tam wzmianka o dobrém przyjęciu, któregoby Francuzi, gdyby mieli wylądować w Irlandyi w przypadku zerwania między Anglią i Francyą, doznali od mieszkańców Irlandyi, lub przynajmniéj od pewnéj części onych.

Z dnia 29. Sierpnia.

Z Afryki nadeszły znów dziś rano ważne wiadomości. Zwycięztwo nad rzeką Isly takie na Marokkanów sprawiło wrażenie, że żadna już armia naprzeciw Francuzom stanąć nie śmiała i że Marszałek Bugeaud, widząc iż już wzmocnienia nie potrzebuje, 26 regiment, który dnia

22. z Algieru był wyszedł, znów na powrót odesłał. Spotkał on w drodze parowy statek, wiozący rozkaz przeciwny, a dnia 23. znów stanął w Algierze. Listy z Tulonu i dzienniki Marsylskie powiadają, że Cesarz klęską wojsk swoich tak się przestraszył, iż się gotowym być oświadcza wysłać Abdel Kadera do odległéj okolicy swego Cesarstwa, że wysłał jazdę na ściganie Emira i zapłacić chce Francyi koszta wojenne. Constitutionnel, który wiadomości te w drugiém swém wydaniu umieścił, spowodowanym się widzi do uwagi, że rzecz ta zbyt prędkoby poszła, dodaje jednak, że odesłanie posiłków francuzkich dowodem jest, iż Marszałek Bugeaud z wielką pewnością na skutki swego zwycięstwa liczy.

Anglia.

Z Londynu, d. 28. Sierpnia.

Times, która w korrespondencyach swoich nadzwyczaj zawsze powstaje przeciw wojnie Marokkańskiéj, i Francuzów w każdym względzie znieważyła, w ostatniém osądzeniu kwestyi téj z taką dyskrecyą i łagodnością sobie postąpiła, iż w punkcie tym największa zachodzi sprzeczność z dotychczasowemi korrespondencyami. Times jest organem ludu angielskiego: w niéj odbijają się wszelkie przesądy i namiętności ludu tego z jednéj, a zastanowienie, rozważny sąd, i uczucie surowéj sprawiedliwości z drugiéj strony. Tak to pisze dziennik ten o bombardowaniu Magadoru, o którém wiadomość odebraliśmy wczoraj wieczorem: »Po zbombardowaniu Tangeru Książę Joinville zaczepił Mogador, a zburzywszy miasto i warownie, zajął wyspę i port. Ostatni ten fakt powiększyłby o wiele trudności negocyacyi dyplomatycznych, gdyby późniejsze sprawozdania nie modyfikowały go i nie wyjaśniały. Po raz pierwszy to Francuzi obsadzili miejsce, które oblegali; nie jest to wprawdzie odstąpienie od zwykłego w podobnych razach działania, jest wszakże zgwałceniem obietnicy, którą w tym szczególnym przypadku dano wyraźnie, lub przynajmniéj o niéj uczyniono wzmiankę. Zgwałcenie to wszakże o wiele zmniejszoném być może konieczną własnością wojny zaczepnéj. Granice kroków nieprzyjacielskich między dwoma niepodległemi narodami nie mogą być wyznaczane przez kogoś trzeciego. Anglia nie może Francyi przepisywać, w jaki sposób ma oblegać afrykańskie miasta, i jak niszczyć afrykańskie warownie. Ale Anglia ma prawo żądać, iżby nie przedsiębrano wojny zaborczéj, i nie szkodzono takim sposobem angielskiemu handlowi i angielskim interesom. Wszakże warunki te, przy najlepszéj woli obu stron często nadwerężone być muszą. Tak oto stało się i z wyspą znajdującą się przed Mogadorem, którą Francuzi zająć musieli, bo tylko takim sposobem mogli szczęśliwego spodziewać się rezultatu zaczepki samego miasta. Nie masz więc w tém żadnego zgwałcenia zobowiązań ze strony Francyi. Tylko w ten czas, gdyby zajęcie podobne trwało dłużéj, aniżeli potrzeba tego wymaga, moglibyśmy żądać wyjaśnienia popełnionego zgwałcenia obietnicy. Tymczasem w obecnym przypadku, nie mamy bynajmniéj powodów zarzucać cośkolwiek w tym względzie sąsiadom naszym. I w rzeczy saméj byłoby nader niesprawiedliwie i obrażająco, gdybyśmy chcieli przypuścić, że zajęcie wyspy przed Mogadorem ma być niejako wstępem do systemu afrykańskich zaborów.

Niemcy.

Powszechna Gazeta Niemiecka donosi pod dniem 28. Sierpnia z Hamburga, iż w przeciągu ostatnich dwóch czy trzech tygodni tamże aż dziesięć zaszło zamobójstw, i to w większéj części pomiędzy ludźmi majętnymi.

Austrya.

Z Dalmacyi donoszą z d. 15. Sierpnia: Posuchy od trzech miesięcy trwające, odebrały nam nadzieję obfitych urodzajów zboża. Temi dniami były w wielu miejscach naszéj prowincyi ulewne deszcze z gradem i nie mało szkód zrządziły. — I wina nie wiele będziemy mieli w tym roku.

Turcya.

Z Konstantynopola, dn. 14. Sierpnia.

Nowy rokosz wybuchnął w Albanii, ale podobno zaraz został przytłumionym. Hr. Sartiges, nadzwyczajny poseł francuzki przy dworze perskim wyrobił w Mossulu uwolnienie patryarchy Nestorianów. Ztamtąd zamierzał puścić się do Teheranu w celu nakłonienia Szacha do łagodności względem wygnanych z kraju katolickich missyonarzy. Powszechna tutaj wieść, oparta na wiadomości głoszonych od kilku z Kaukazu wracających handlerzy niewolnikami, niesie, iż Szamyl z swoją bandą dwa lub trzy dni bawił w Tyflis. — Wutsicz i Petroniewicz dostali nareszcie pozwolenie na powrót do kraju. Z początku przeszkadzał w tém rząd austryacki, z powodu obawy, do jakich sąsednim krajom dają prawo stósunki wywołańców z polską propagandą. Na mocy tego i gabinet rossyjski protestował przeciw cofnieniu wygnania. Poczém obadwaj prymaci tu przybyli. Pan Tytow przyjął ich z razu grzecznie ale zimno, i odesłał do porty. Porta nie

znalazła w nich żadnéj winy, i postarała się przez p. Tytowa o pozwolenie gabinetu rossyjskiego na ich powrot, gdyż zarzucany im związek z polską propagandą niczém nie mógł być udowodniony. Zezwolenie to w Petersburgu szybko zostalo udzielonem, a tak Austrya, bądź, że może pierwsza ów zarzut zrobiła, bądź, co jeszcze do prawdy podobniejsze, iż tylko Rossyi służyła za płaszczyk, znowu objechana. Widocznym celem i końcem wszystkich tych politycznych kluczeń jest, iż Serbia ma w Rossyi uznać swego dobrodzieja, przyjaciela i obrońcę. Cóż z Niemcami? Któż tyle ślepy, aby nie widział, iż na téj drodze wpływ tyle ważny na kraje Naddunajskie z dniem każdym coraz więcéj tracą, i wkrótce całkiem go będą pozbawieni.

Z nad granicy tureckiéj, dn. 14. Sierpnia.

Znowu donieść trzeba o nowym wypadku, dowodzącym jak daleko sięga bezczelność i nienawiść Turków do Chrześcian. Jeszcze sułtan Mahmed dał Chrześcianom w miasteczku bośniackiem Belina pozwolenie na wybudowanie kościoła; dzieło lubo z ochotą rozpoczęte zwolna postępowało, gdyż, prócz rozlicznych psot i uszkodzeń w robocie ze strony Moślimów, i to jeszcze postęp wstrzymywało, że środki ubogiéj ludności były nie zawsze wystarczające. Przecież mimo to budynek stanął i został w dn. 13. Lipca poświęcony przez biskupa Zwornickiego. Radość Chrześcian i widok kształtnego kościoła, obudziły zazdrość Turków i podniecily i tutaj wszędzie objawiający się fanatyzm. Jeszcze tegoż samego wieczowa umówiono się zburzyć nową świątynię, i wnocy o 2. godzinie przystąpił do dzieła tłum 6 — 800 Turków zbrojnych w narzędzia niszczące wszelkiego rodzaju. Rano nowy dom boży był już tylko kupą gruzów; ołtarz i naczynia do mszy używane, błotem okryte, obrazy świętych i inne ozdoby rozbite i wyrzucone na ulicę. Cokolmiało jakąś wartość materyalną, jakoto srebrne naczynia, zabrano i w ogóle takiego się dopuszczono zniszczenia, iż wzdryga się pióro kreślić ściślejszy opis niegodziwości. Ale to łotrostwo jeszcze nie było dostatecznéem na ochłodzenie fanatyzmu tureckiego; od kościoła ruszył motłoch ku mieszkaniu biskupa, aby na nim pomścić się za odwagę poświęcenia domu bożego, lecz przewidując to, ukryto męża nabożnego. — Właśnie ciągną liczne roty bośniackich właścicieli ziemskich, między nimi kilku najbogatszych i najznakomitszych Spaków na wielkie zebranie pod Pnistiną. Nie wiadomo, coby było celem tego zgromadzenia — wieść nie pewna niesie, że Bośniacy ci chcą mieć udział w wyprawie baszy Skutary, którą tenże przedsiębierze przeciw wolnym Belopolczykom i Wassoewiczanom mieszkającym na górach Kuczu.

Ze Smyrny, dnia 9. Sierpnia.

W domu generalnego Konsula Pruskiego w Jerozolimie, przebywającego w Bejrucie, spełniono okropne zabójstwo. Młoda pruska garderobiana nadzwyczajnéj piękności była od dawna przedmiotem zalotów i starania strzelca, jéj współziomka, który z nią w konsulacie mieszkał. Ten został oddalony i dowiedział się, że panna ta pójść miala za pruskiego konsula w Aleppo; posłał więc do niéj list z zagrożeniem, że ją zabije, jeźli się w przeciągu 24 godzin za niego pójść nie zdecyduje. Nazajutrz wszedł tenże strzelec w rzeczy saméj do domu, w którym się konsul z Aleppu wraz z swą narzeczoną znajdował, wystrzelił do niéj z pistoletu i trafił ją w samo serce. Uciekł potém zaraz, ale widząc, że go ścigają, sam sobie w łeb strzelił.

Persya.

Z Taurydy, dnia 18. Lipca.

Zaszłe w Kaukazie i Transkaukazyi ważne wypadki zaprzątają tu niezmiernie Persów jak Europejczyków. Walka wcześnie się zaczęła tego roku. Wojenne hordy Szamyla wystąpiły przeciwko rossyjskiéj linii nad Kaisu i Terekiem, kiedy jeszcze śnieg okrywał Przedalpy kaukaskie. W ręce Czeczeńców wpadły dwa bardzo znaczne rossyjskie miejsca obronne w Kaukazie wschodnim: Chunsak i Temirchantszura. Chunsak został w Kwietniu zdobyty. Osada blokowana przez Czeczeńców głodem przyciśniona zamierzyła wycieczką postarać się o żywność — lecz pobita od przeważnéj siły Szamyla pierzchała nazad do fortecy, do któréj na jéj karkach wpadli zarazem Czeczeńcy. Większa część osady walcząc odważnie legła pod ich szablami. — Co do wzięcia Temirchantszury nie mógłem się szczegółów dowiedzieć. Obadwa te miejsca opuścił znów Szamyl zniszczywszy obwarowania i zabrawszy z sobą w góry działa i wszystkie wojenne przybory. W skutek tych zwycięztw Szamyla powstali także Chasr-Kumyci i większa część pokoleń lesgijskich wielkiego łańcucha gór od Kacheti do morza kaspijskiego. Derbent i Tarki zostały oblężone i w wielkiéj już były potrzebie, ale liczna z Tiflis i Kubania wysłana odsiecz rossyjska uwolniła je. Naczelny wódz armii kaukaskiéj, generalny gubernator Neidhardt, przybył sam na teatr wojenny w Dagestanie,

gdzie dawniéj najwyższe przywództwo operacyami wojennemi miał zawsze komenderujący generał linii. Ale kiedy Rossyanie całe swe siły obrócili na Koisu i Trankaukazyą zupełnie z wojsk ogołocili, powstali gorale Kochecyi i fanatyczni Mollachowie ogłaszać się wzięli wojnę za religią całéj ludności mahometańskiéj na południu Kaukazu, gdzie od lat wielu zupełna panowała spokojność. Szeki, miasto ważne dla chowu jedwabników zostało ubieżone przez naczelnika Daniel Sultana, mała w niém osada rossyjska wyrzniętą co do nogi, a miasto zrabowanem. Ludność czerkieska, sprzykrzywszy sobie wojnę, od lat wielu nic ważniejszego przeciw Rossyanom nie predsiębrała — ale podburzona przez emissaryuszów Szamyla i zachęcona jego powodzeniem, odnowiła znów swe napady i wyprawy nad Kubaniem z dawną energią. Nareszcie najnowsze wiadomości mówią o powstaniu chrześciańskiéj ludności w Gurielu nad morzem czarnem, która zawsze nieprzyjazną była dominacyi urzędniczéj Moskali. Wszystkie te doniesienia obejmują listy pisane przez Amerykańczyków i Mahometanów Georgii do Taurydy i zostały przez znakomitą osobę konsulowi generalnemu jednego z mocarstw europejskich udzielone. — Że rossyjskie wojska istotnie bardzo znaczne poniesły straty, że nawet stolica Georgii przestraszona ruchami ze wszech stron grożącemi, to już nawet z listów rossyjskich kupców w Tiflis do tutejszych domów greckich się okazuje, w których przestrzegają, aby nie czynić znacznych wywozów towarów do Tyflis, gdyż kraj w największéj wrze niespokojności, a droga na Erywan niebezpieczna. Pierwszy to przypadek od lat wielu, że na téj uczęszczanéj drodze karawanowéj kommunikacya przerwana.

Rozmaite wiadomości.

Pobudka do trzeźwości.

»Ocućcie się pijani... a płaczcie.«
Joel. 1—5.

Budźcie się bracia! z głuchego uśpienia!
Budźcie się! — wola na was głos sumienia;
Wstajcie z brzydkiego pijaństwa nałogu,
Jak drudzy, — czyńcie święte śluby Bogu!

Czy nie słyszycie? — jakto ludzi mnóstwo,
Których przy wódce trawiło ubóstwo,
Wieczny już z trunkiem rozbrat czynią śmiało,
Czy i wam działać, takby nie przystało?

Tylkoż wy sami, macie wiecznie ginąć?
Nie chcąc trzeźwości, chorągwi rozwinąć?
Tylkoż wy sami z ostatnich ostatni,
Chcecie pójsdź z wódką do szatańskiéj matni?

O! nie daj Boże! — tego zaślepienia!
Wrzuć w głąb ich duszy zgryzotę sumienia,
Dręcz pijanice, — spuść na nich kaźń gromu;
By się pijaństwa, kajali jak sromu!

Wszak każdy czuje i dobrze poznaje,
Jak mu sumienie, gdy wytrzeźwi, łaje:
Jak go strofuje, — chłoszcze, — siecze, — swędzi;
Zda się, że ducha z ciała mu wypędzi!

Toż pijanico, nie dość ci przestrogi?
Na tylu braciach, — że tracą czas drogi,
Że na pijaństwie rujnują swe zdrowie,
Że duszę gubią... któż wszystko wypowie?

Kiedy pijaństwo jest grzechu macierzą,
I wszelkich niecnót: — tak między młodzieżą
Jako i w starych, — jako w płci obojéj,
Człek tych sprózności, aż się wspomnieć boji!

O! przypatrzno się, jakto pijak w błocie
By wieprz się tarza, — ku ludzkiéj sromocie:
Przypatrz się, jakto zatacza wprzek nogi,
Wśród dnia białego, wśród najgładszéj drogi!

Słuchaj, jak pijak językiem bełkoce,
W oczach mu, choć dzień, ćma czarna migoce:
A z ludźmi jakie zatargi zawodzi?
Myśląc że komu? — on sam sobie szkodzi!

Któż więc wypowie szkaradność pijanych,
Kiedy ich cielsko, jako opętanych,
Miece się... z duszą, — z rozumem pijaka,
Cóż się nie dzieje? — gdy zewnętrzność taka!

Tam, — mówią: — pijak padł... i skonał nagle!
Nie w Bogu, ale żywot skończył w diable;
Boć bez pokuty, — świętych sakramentów,
Dożył haniebnie, dni swoich momentów.

Kapłan pijaka ciała nie pogrzebie;
A dusza jego? — czyż zamieszka w niebie?
O! jako żywo! — bo rzekł Paweł święty:
»Pijak do nieba nie będzie przyjęty.« —

Czyjeż te nagie i zgłodniałe dziatki?
Czy one w życiu nie zaznały matki?
Czyjaż to chodzi kobieta jak mara?
Czy na niéj ciąży jaka niebios kara?

Nie, — to jest dziatwa, kostery, — pijaka;
Dość był zamożnym, lecz dziś na żebraka
Wyszedł: bo z krzywdą dzieci, — nędznéj żony,
Cały majątek na trunkach stopiony!

Na te pijaństwa skutki, wszak patrzycie
Brzydkich opojów, — o! ludzie zadrzyjcie!
Z pijaństw nałogów co prędzéj powstajcie;
I strasznéj kary Bożéj się lękajcie!

Lecz Ty sam stworco! ulecz pijaninice!
Niech miłosierdzia Twego ujrzą lice:
Niech promyk łaski ich umysł oświeci,
Bo i to Twoje, acz zbłąkane dzieci!

Pomogłeś z pijaństw powstać ludziom tyle! *)
I reszty nie chciéj opuszczać na chwilę!
Oni już płaczą, swoję hańbę widzą;
I Ciebie Boże! i siebie się wstydzą!

*) Nie masz prawie jednego czasopisma, któreby nie zwiastowało jakto cudem prawie Bożem pchnięte całe tysiące ludu w różnych krajach i narodach (nie wyłączając pobratymców naszych Szlązkich, i niektórych już okolic w naszém W. Xięst. Poznańskiém), jakto ciśnie się wszystko do świątyń Pańskich, gdzie uroczyście ślubując, wyrzeka się wódki

Zbrzydź im skutecznie ten nałóg bydlęcy:
A do pijaństwa nie wrócą się więcéj,
Niechaj wtrzeźwości resztę życia spędzą;
I nad swą straszną litują się nędzą!

Ztąd w niebie radość przed Anioły Twemi,
Ztąd Panie! raj się odrodzi na ziemi;
Zwady umilkną... całe nieszczęść morze
Zniknie, — przepadnie, — na ziemskim przestworze!!

Dobrzyca dn. 5. Sierpnia 1844. r.
X. Fr. Kociński, proboszcz.

(Z Gaz. Warsz.)

CESARSTWO MAROKAŃSKIE.

(Ciąg dalszy.)—Widać prócz tego stare kościoły i kilka wielkich magazynów przez Portugalczyków zbudowanych. Larasz ma arsenał morski i port do uzbrajania okrętów wojennych. Dziś widać tam fregatę o 36 działach, 2 korwety o 26 i cztery brygi o 16 działach, nigdy nie wypływające na morze; to cała marynarka Marokańska z dodatkiem ze czterdziestu szalup kanonierskich i statków celniczych, po różnych portach cesarstwa rozdzielonych. — W mieście nie ma wody, a studzienna niegodziwa. Sprowadzają wodę z źródła o 350 metrów od okopów leżącego. W jesieni pobyt tam niezdrowy, bo bliskie bagna zalewane przepływem morza, sprawiają gorączki, psując powietrze trującemi wyziewami.

Larasz jako wojskowe stanowisko uważane, wznosi się na sto stóp po nad morze, na skale któréj kąt między Luccos i Oceanem 60 stopni dochodzi. Z frontu od morza widać szereg fortyfikacyi nowszych w linii prostéj, wzmocnionych dwoma redutami. Reszta szańców bardzo nieregularna, ale morze, kanał, i rzeka czynią przystęp do miasta nader trudnym; baterya panująca nad ujściem rzeki ma dwanaście armat doskonale utrzymanych. W porcie nie ma fortyfikacyi, ani po drugiéj stronie rzeki, bo niegłębokość jéj dostateczną jest obroną przeciw oblegającym od morza. Szańce są różnéj wysokości od 15 do 35 stóp na różnych frontach. Parapety są tylko na trzy stopy szerokie, ale murowane, dla tego gorsze od ziemnych. Od czasu zdobycia Laraszu na Portugalczykach, Marokanie nic nie naprawiali, tak że wszystko się wali i są wyłomy na 30 stóp szerokie. Spadzistość brzegów jest tam całą obroną, lecz ciaż w złym stanie, miejsce to samo przez się mocne, a stanowisko jego doskonałe.

Larasz uważane pod względem marynarskim byłoby dość ważne. Wielkie fregaty i okręty liniowe mogłyby do portu tamecznego zawijać. Ale piękny ten port zniweczony jest zupełnie ławami piasku od ujścia rzeki niesionego, a rząd marokański nie myśli wykonać robót potrzebnych na oczyszczenie portu. Ta ława piasku jest nader niebezpieczna, bo zaledwie jest na niéj 5 do 10 stóp wody, i tylko bardzo małe statki przez nią przejść mogą. Korwety marokańskie chcąc dostać się za nią do wybornéj przystani, muszą się rozbrajać zupełnie; ale statki te od lat piętnastu nie opuszczały portu. W lecie od maja do września przystań ta doskonała, ale w jesieni i zimie eskadra wystawiłaby się w niéj na wielkie niebezpieczeństwo. Larasz prowadzi handel z Gilbraltarem i Marsylją małoważny. Przybywa tam co rok ze 30 okrętów, a cło w niém przynosi blisko 200,000 fr. do skarbu cesarza. Mieszka tam pasza od którego zależy kaid - Tanguru.

W 1765, za Ludwika XVgo eskadra francuzka zbombardowała miasto i spaliła flotę marokańską, lecz późniéj z powodu zamieszania cofać się musiała.

Ostatni atak na Larasz był w 1828 wykonany przez austrjackiego admirała Bandeira. Rząd marokańki zabrał statek kupiecki austrjacki za haracz 100,000 który Wenecja płaciła Marokowi. Eskadra zbombardowała miasto i próbowała iść do szturmu, ale liczna jazda berbereskówodparła oblegających ze stratą Larasz, więc jest tylko stanowiskiem wojskowém odosobnioném. Port jego nie może przyjąć kupieckich statków, przystań niebezpieczna, a postawienie go w przyzwoitym i obronnym stanie ogromne by summy kosztowało. Larasz o piętnaście mil leży od Tangieru i nie bliżéj też od trzech miast cesarskich, zajęcie więc jego nie wywarłoby wielkiego wpływu na samo cesarstwo.

Jeżeli Tutuan, Tanger i Larasz są w położeniu excentryczném względem stolic państwa, inaczéj się rzecz ma z portami Rabat, Sale i Manuerza.

Opisawszy Tetuan, Tanger, Arzilla i Larasz, zewnętrznemi portami cesarstwa nazwane z powodu oddalenia się od stolic, z wiedziemy teraz porty bliższe ich, i mające z trzema stolicami częste stósunki, a tém samém większą ważność handlową i polityczną.

O dwadzieścia dwie mil na południe Larasz, jest ujście Sebu, szerokiéj i głębokiéj rzeki

i wszelkich rozpalających napojów. — Oby! przykład jednych, stał się w rychle świętą podnietą i tym, którym łaska Boska jeszcze nie zabłysła ku powstaniu z obmierzłego pijaństwa nałogu! Lecz chciéjmy tylko, a ten sam Bóg, i nam takiéjże, ku zwalczeniu tego straszliwego wroga trapiącego w długich już pokoleniach ród ludzki, nie uskąpi łaski.
(Przyp. autora.)

z gór za Fezem płynącéj. Tam wznosiła się Mamora czyli Mahedia, portugalskie miasto, z obszernym portem, głęboką przystanią, obronną na wszystkie strony i wszystkiego rodzaju okręty przyjąć mogącą. Maurowie dozwolili na to, że piasek zamulił pyszny basen, tak, że dziś wpłynąć tam nie podobna, i nigdy ani jednego nie zobaczysz tam statku.

Miasto Mamora, którego sterczą jeszcze szczątki i zamek, zajmowało punkt połączenia się rzeki z przystanią. Miasto ciągnęło się u stóp wyniosłego pagórka na którego szczycie stał zamek. Po nad rzeką ciągnie się mur forteczny, a przy końcu jego widać zrujnowaną baterye na trzydzieści dział na port wymierzonych. Od lądu jest bardzo silny mur w części zawalony. Nie ma tam ani jednego mieszkańca, ale w zamku nad ruinami panującym dość dobrze utrzymanym, stoi załogą ze trzy sta żołnierzy murzynów, a to jedynie w celu zabronienia w tym punkcie wszelkiego handlu i kontrabandy. Okolice są piękne i urodzajne, na południe ciągną się ogromne lasy Behet, jeszcze nie tknięte.

Mamora leży o dwadzieścia pięć mil (lieues) od Mekinezu, a to dziesięć od Fezu. Oparłszy się na cytadelli Mamora i starym murze, łatwo zasłonić się dającym od dorywczego napadu, wyprawa miałaby tam dzielny punkt, z którego bardzo blisko zagrażałoby trzeciéj stolicy państwa, Mekinezowi, gdzie jest skarbiec sułtański. Łatwo by tam dowozić żywność małemi statkami. Przestrach jakiby korpus wypray i demonstracją z tego punktu poniosła w dwie stolice Fez i Mekinezu, szybkoby nakłonił rząd marokański do ustąpień żądanych przez mocarstwo, któreby taką wyprawę zarządziło.

Idąc daléj ku południowi o sześć mil od Mamora napotka się ujście Burgrebu, rzeki płynącej z gór na południe Mekinezu będących. — Pyszny tam i malowniczy przedstawia się widok dwóch miast Rabat i Salé, wznoszących się naprzeciw siebie, po obu stronach ujścia, i licznemi błyskających minaretami. Są to dwa miasta najznaczniejsze i najbogatsze w Maroku po 3 stolicach.

Salé na prawym brzegu ma 24,000 mieszkańców, a Rabat, na lewym, 28,000. Może to liczby za wysokie, mianowicie dla Salé, ale ludności ich wynosiły dawniéj jednego 50 a drugiego 60,000 przeszło, w czasach kiedy korsarze barbaryjscy najeżdzali brzegi Europy. Zebrawszy tam bogate łupy wracali do domu prowadząc tłumy chrześciańskich jeńców, którzy wystawili z przymusu najlepsze fortyfikacje w tych miastach. Od czasu jak ukrócił rozboje morskie Karól Piąty i Ludwik XIV, Salé, Rabat i inne nadmorskie miasta zaczęły upadać, a z niemi i reszta państwa, jak gdyby wojna i rozboje były jedynym środkiem pomyślości tego narodu i jedynym jego przemysłem. Od téj bowiem pory padają w gruzy wszystkie stare pomniki minionéj jego wielkości.

Dziś te miasta zachowały cokolwiek z dawnéj niezależności, mają różne przywileje municypalne i umieją się opierać pożerającéj fiskalności paszów; używają przeto pewnéj swobody i pomyślności względnéj do reszty państwa.

Domy w Rabat lepiéj zbudowane i pozorniéjsze jak gdzie indziéj, ale wewnętrzny ich rozkład taki sam, jak domów w Algerze, i dawnych domów Sewilli i Grenady. Kasbach czyli cytadella Rabatu, wznosząca się na krańcu wschodnim jest ogromna i zawiera pałac sułtana, ale rozwala się na wszystkie strony. Muzułmanie nic nie naprawiają, tylko bielą wapnem mury budynków i wałów fortecznych i zdaje się przez to że je odnowiono.

Salé przedstawia się w głębi brzegów na lewo, idąc od morza, jak ogromny czworogran kamienny, przyłożony do obszernego wzgórza ogrodami zasłanego. Mnóstwo tam meczetów, a jeden tylko pięknéj arabskiéj struktury. Salé dawniejsze miasto od Rabatu, a wewnątrz jeszcze smutniejsze. Mur opasujący w czworogran wzmacniają ogromne wieże kwadratowe i silna cytadella z bastionami. W murze jest strelnic na trzysta armat. Fosy z dwóch stron tylko otaczają miasto, lecz prawie są zasypane a ogrody ciągną się pod same mury. W tych palących strefach, ogrodem zowią miejsca gdzie trawa trzyma się przez rok cały, co tylko przez irrygacje się sprawia. Wodę prowadzą do miasta ogromnym wodociągiem zewnątrz zbudowanym. — Wodociągu trudnoby bronić z miasta, lecz owszem oblegający pod jego zasłoną mogliby się dostać do samych murów.

Mieszkańcy Salé, są dzicy, nie towarzysey i nienawidzący obcych, nawet współ-wyznawców. W Rabat są daleko przystępniejsi, pojętniejsi i naibardziéj handlowi z całego Moroku. Handel cały odbywa się w Rabat; robią tam cienkie tkaniny wełniane, huiki czyli burna białe, safian, fajansowe i gliniane naczynia. Pola okoliczne pyszne i doskonałe uprawne.

Posiada wodociąg daleko większy jak Salé: ma on cztery mile rozległości i prowadzi do miasta obfity strumień wybornéj wody. Wodociągi te przed kilku wiekami zbudowane w cza-

sie świetności i potęgi arabów. Dzisiejsi Maurowie nie byliby w stanie wznieść tak wielkiéj roboty.

Widok Rabatu od morza jest przepyszny. — Z frontu widać czworograniaste wieże Kasbachu, na prawo wieże nowego zamku, daléj na południu strzelnice i mury miasta, a w środku téj massy odrzyna się pięć czy sześć arkad wodociągu, wiodącego na szczyt miasta do cytadelli zkąd woda płynie na wszystkie części i służy do irrygacji ogrodów. Na krańcu północno-zachodnim, na skale po nad rzeką, wznosi się ogromna wieża Hassana, kwadratowa, dźwigająca piękny minaret i wysoko na sto pięćdziesiąt stóp. Podobne do niéj wieże, znajdują się tylko w Kutubia, w Maroko i słynna Giralda w Sewilli, wszystkie trzy współczesne i wzniesione za slawnego panowania Almorawidesów.

Pod miastem znajduje się baterjia kryta na czternaście armat, dobrze uzbrojona. Na prawo zaś pod nowym zamkiem jest szaniec kwadratowy z czterema wieżami bastionowemi i dobrze uzbrojonemi. Przy wylądowaniu trzebaby najprzód zniweczyć baterję o 14 armatach, potém szaniec kwadratowy i dopiero wysadzić wojsko do szturmu.

Port zamyka się ujściem rzeki Burgreb, a wejścia doń broni ogromna wieża niska, zwana Bateryą Podkowy, dźwigająca dwanaście armat. Przystań leży między wieżą Hasana i tą bateryą. Sale z drugiéj strony rzeki słynne i groźne kiedyś przez korsarzy swoich, dziś nie ma portu; dawną przystań rzeczne piaski zasypały, i miasto od portu odcięte jest ławą piasku 800 metrów szeroką; dziś tylko ma statki i łodzie rybackie przewożące do Rabat. W Salé widać jeszcze szczątki morskich arsenałów.

Sam port Rabatu nic nie wart; prócz tego, że wystawiony na szkodliwe wiatry północno-zachodnie, zaledwie ma 6 stóp wody przy odpływie a 12 przy przypływie. Ława Bugrebu zasuła wejście, lecz można stanąć o 15 sążni od niéj, kiedy nie wieje silny wiatr północno-zachodni. Wtedy wielkie statki wojenne mogą się tam usadowić i ostrzeliwać miasto.

Rabat i Salé uważać trzeba jako podwójną warownię, któréj dwie części wzajemnie się wspierają i wymagają jednoczesne szturmu. Dostać się do portu przez ławę piasku na stósownych statkach, nie byłoby tak bezpiecznie jak w Larasz, bo tu wpadłoby się pod ogień krzyżowy, bo Salé ma baterye nad rzeką i wybrzeżem, a Rabat panuje nad całym obwodem portu.

(Dokończenie nastąpi.)

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 3. Września 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	3½	101	100⅓
Obligi premiów handlu morsk.	—	90	89½
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	100¼	—
Obligi miasta Berlina	3½	101	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	100¼	99¾
» » W. X. Poznańsk.	4	—	104
» » dito	3½	99⅜	—
» » Pruss. Wschod.	3½	—	102
» » Pomorskie . . .	3½	100¾	100¼
» » March. Elek. i N.	3½	101¼	—
» » Szląskie	3½	—	100¼
Frydrychsdory	—	13¾	13¼
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11¾	11¼
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	168	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	103¾	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	188½	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	146½	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	85	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	98¾	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	78½	—
Obligi upierw. Reńskie	4	97¾	—
» od rządu garantowane.	3½	97½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	139½	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	102¼
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	114½	—
» » dito *Lit. B.* . .	—	107½	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	117	—
» » Magdeb.-Halberst.	4	110	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	102¼	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	130½	—